



Człowiek i jego idea.

W pracach Marszałka Piłsudskiego o roku 1863 wyczuwa się sympatię do tych oficerów armii rosyjskiej, Polaków, którzy stanęli na czele powstania. „Pod rosyjskim burym szynem polskie było serce”. Postać generała Żeligowskiego tak doskonale tonuje się właśnie w takim Polakiem, ubranym w szynel żołdacki, w ciężki mundur oficera rosyjskiego, który na Syberji, w Mandżurji, w głębokiej Rosji myślał o Polsce. Młode pokolenie polskie już nie może zrozumieć tych ludzi, rozsiadanych w morzu rosyjskim, nie odczuwających nigdy ich mentalności, na którą składało się uczucie wyższości wobec Moskale, przeidealizowanie własnej ojczyzny, rozgorączkowanie, rozfantazjowanie uczucie mesjanistyczne, że Polska, to wielka rzecz. Porywam się zawsze do napisania biografii gen. Żeligowskiego właśnie od strony tych koszar rosyjskich, wędrowek po polach gaolanu łamanego pociskami japońskimi, od strony Syberji, od strony „chandy” i nudy, zalewającej garnizonowe życie oficera rosyjskiej piechoty. A może to wszystko, takie poczucie odosobnienia wśród obcych było szkołą, która nam dała dzisiejszego Żeligowskiego, jego odwagę, jego rycerskość, jego uczciwość. Ty jesteś rycerską prawdą, powiedział o nim najgenialniejszy psycholog Polski, tenże Marszałek Piłsudski, a on chyba znał się na ludziach. Opowiadali mi taką scenę z wigilji zwycięstwa pod Radzymi- nem: Wojska nasze cofają się, rozbite, w bezhołowi. Szosa — obok szosy stoi kuchnia polowa, na szosie kilku zdezerentowanych oficerów, czekających na święto mianowanego dowódcę armii generała Lucjana Żeligowskiego. Żeligowski zajeżdża: — „Panie ge-

nerale, co będziemy robić?” — pytają go oficerowie w całkowitej depresji. — „Co będziemy robić, — powiada Żeligowski — widzi kuchnię polową i odpowiada: „zjemy my tę zupę”. — Oto pisałem niedawno o Sławo- Składkowskim, że są ludzie, którzy im się piosenka, im się legenda. Tak piosenka jak legenda będą zawsze miały Składkowskiego za dzielnego oficera frontowego, za służbę, za „wachmistrza Sorokę”, będą mówiły o Żeligowskim jako o bojowym generale, tak samo jak w Wieniawie-Długoszowskim — Boże odpuść mu jego przywary — piosenka widzieć będzie zawsze barona gaskońskiego, szlachcica - wagabunda, rycerza szabla i lutnia wdającego. A są ludzie na wysokich stanowiskach, w orderach i ministerstwach szarfach, o których zapomina piosenka, o których nie skłecisz żadnej legendy.

Rzecz okropna, to banał warszawski. Zagryza on ludzi. Wczoraj wspominałem o książce Kacubacha, ilustrującej strajk akademicki w 1917 r. Pamiętam jeden epizod z tych czasów: przemawia na wiecu kolega-student z litewskim akcentem i powiada: „Kolezdy! toż palarnia u nas jest mniejsza od wszystkich audytoryjów”. — Wywołuje to gniewną reakcję sali, która myśli, że mówca błądzi, że kpi z niej. Nie! — on tylko chciał powiedzieć, że żar- to jesteśmy żyć, że nie mamy po- koju, w którym walczy się i fil- truje myśl wspólna i wyraził to w sposób realistycznie - obrazo- wy, ale odbiegł od szablonów, w które się zwykle ubiera tego ro- dzaju twierdzenia. Otóż taki banał warszawski w dalszym ciągu za- gryza ludzi w Polsce, przyczynia się do niezrozumienia wielkich idei ten straszny banał, który zwa- sza w ozonowych przemówie-

niach bije potężnymi fontannami, hektolitrami wodomyśli i wodo- fraszów. Ozon — to myśl cho- dząca na czworakach banału. Że- ligowski, którego życie oficerskie rosyjskie trzymało jakgdyby w kleszczach szkoły junkierskiej, w wolnej Polsce urodził w sobie ja- kąś dziwną, przedziwną młodość myśli. Jest to człowiek stary, do- świadczony, mądry, a myśl jego ma dziwną młodość. Myśl jego, to silny i przeżyty młodzień- czo. Tylko to nie jest myśl banalna i dlatego wywołuje gniewny pomruk warszawskiego banału. Kie- dy generał Żeligowski został mi- nistrem wojny, wystąpił ze swoją ideą „wyprowadzenia armji w po- le”. Była to z jego strony reak- cja na biurokratyzowanie, za- straszanie, spapierkowanie armji. — Warszawa go nie rozumiała, nie pojmowała o co chodzi. A przecież idea była wielka. Potem generał Żeligowski występuje ze swoją propagandą Inu. I znów nietylko Warszawa, ale nieste- ty i inni, bliżsi mu Polacy, nie mó- gą przez swój szablony i banał ry- szenia dostrzec ile wielkości mie- ści się w tym, pozornie przyziem- nem hasle. Mieściło się w tym i przyjsięcie z realną pomocą wio- sce polskiej i białoruskiej na wschodzie Polski i nowoczesna idea samowystarczalności gospo- darczej i wreszcie solidaryzm wiejski, ułatwiający odsuniecie spo- łecznych konfliktów. Jednak „le-” lepiej zrozumiano, częściej wyko- nano, ale nie doceniono w zupeł- ności. Znowuż ten banał no i fa- brykanci wyrobów bawelnianych stanęli na przeszkodzie.

Teraz wreszcie generał Że- ligowski wystąpił z ideą słowiań- skości. Ogłosił na łamach Słowa dwa o tem artykuły, a jeszcze do tego tematu powrócił. Przeciw nie- mu działa inercja myśli polskiej. Słowiańskość identyfikowana jest

ze staniem w walce świata germańskiego z Rosją, po stronie Rosji. W ten sposób Słowianinem jest ten, kto jest antyniem- cem, filoczechem. Artykuły gene- rała Żeligowskiego przychodzą w chwili konfliktu czeskiego i wte- dy, kiedy nasza polityka oficjalna, tym razem zupełnie słusznie, za- jąła stanowisko anty - czeskie a filo - niemieckie. Inercja myśli polskiej z trudnością zrozumie, że słowiańskość generała Żeligow- skiego, jest z gruntu antyrosyj- ska, że jej głównym filarem jest dążność do rozbicia Rosji. I w ten sposób idea generała Żeligowskie- go łączy się z główną ideą na- szego pisma, z dążeniem do mo- carstwowości polskiej. Myślny pierwszy wolał, że Polska skaza- na jest na wielkość, że Polska nie osto- i się jako państwo małe. Adolf Bocheński w swej znakomitej książce uzasadniał możliwość roz- bicia Rosji i wywoływał wiarę w te go możliwości. Studnicki i ja, jako jego ideowy uczeń, dążyliśmy do antyrosyjskiej kooperacji politycz- nej z Niemcami, z ofensywnymi wobec Rosji celami. Polityka p. Becka zwinęła tę ideę, koopera- cja z Niemcami istotnie przynio- sła wielkie korzyści Niemcom, nam, niestety, nieproporcjonalnie mniej. Dziś Niemcy się skomaso- wały, stały się niemal hegemo- nem Europy. Żyjemy w chwilach kryzysu Wilsonizmu, małe pań- stwa muszą ustąpić z widowni — pozostaną tylko państwa wielkie. Słowiańskość Żeligowskiego mo- że być istotnie drogą do wielko- ści, — jest to zew wkrócenia do walki z Rosją o hegemonję w świecie słowiańskim, walki, któ- rą przegraliśmy pod Maciejow- cami i Ostrołęką, ale bolszewizm w Rosji i nasze zwycięstwo w 1920 roku, może być początkiem odwrócenia kota historii w jej bie- gu. Cat.

„Zarzewie” — „Falanga”

Drugi akt porozumienia obozu niepodległościowego z pokoleniem nacjonalistycznym

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) W dniu 22 czerwca r. 1937 pułk. Koc powołał do życia Związek Młodej Polski.

Był to pierwszy akt porozumienia między obozem legionowo- żołnierskim, a ruchem młodo - nacjonalistycznym.

Wielu ludzi ruszało wówczas ramionami, czytając nazwiska Rutkowskiego i innych, nie rozumiejąc, że waga tego kroku leżała nie w nazwiskach, lecz w uznaniu przez obóz legionowy za swych spadkobierców — ruchu nacjonalistycznego.

Pisaliśmy niejednokrotnie w „Słowie”, że w całej działalno- ści pułk. Koca, jako szefa Ozonu, stworzenie Związku Młodej Pol- ski było jedynym szczyśliwym i doniosłym posunięciem.

Znamy późniejszy rozwój wypadków. Opanowanie Ozonu przez Naprawę. Zepchnięcie konsolidacji z nacjonalistycznego na tor le- wy. Pojawienie się nazwisk: Bartel, Zdzisław Lechnicki, Katel- bach i t. d.

I oto wydawać się już mogło chwilami, że to przesuwanie się wahadła regime'u na lewo nie napotka już na żaden opór ze stro- ny obozu niepodległościowego, że zdecydowanie wzięły w nim gó- rę elementy lewicowe i naprawiackie.

A jednak — nie. A jednak tak źle nie jest. Następuje reakcja elementów nacjonalistycznych w obozie niepodległościowym. Nie możemy jednak ocenić jej siły i znacze- nia, ale musimy zarejestrować wyraźne jej objawy.

Bo oto, gdy z czerwcowego aktu pułk. Koca pozostały tylko „odpryski i dywersanci”, — następuje AKT DRUGI porozumie- nia obozu niepodległościowego z ruchem nacjonalistycznym, Zar- zewia z Falangą.

JAK DOKONAŁ SIĘ TEN AKT?

Cała prasa przyniosła swego czasu wiadomość o zjeździe de- legatów szeregu skupień Zarzewia, jaki odbył się w dniu 1 maja we Lwowie, pod przewodnictwem prezesa skupienia lwowskiego, prof. Romera. Z obrad tego zjazdu do wiadomości opinii publicznej nie dotarły w całości powzięte rezolucje, a więc przedewszystkiem punkt 5-ty rezolucji, który opiewa następująco:

„Zebranie delegatów kilku skupień Zarzewia upoważnia po- szczególnie skupienia do wszczęcia rozmów dla porozumienia się z różnymi grupami młodzieży o ideologii narodowej”.

Uchwała ta, powzięta zresztą bez sprzeciwu, stała się pod- stawą do rozmów porozumiewawczych między częścią Zarzewia a Falangą, które uwieńczone zostały następującymi dwi kon- kretnymi osiągnięciami: uchwaleniem w dniu 25-go b. m. przytoczonej poniżej rezolucji Zarzewia i wydaniem wspólnego pisma p. t. „Sła- kiem Zarzewia”, jako „pisma Zarzewiaków i młodego pokolenia narodowego”.

OPOZYCJA WARSZAWSKIEGO ZARZEWIA.

Zanim przytoczymy rezolucję i scharakteryzujemy treść pi- sma, którego pierwszy numer ukazał się wczoraj, musimy pod- nieść, iż porozumienie to pomimo uchwały lwowskiej napotkało na silny opór warszawskiej grupy Zarzewia, szczególnie w osobie pre- zesa tej organizacji p. Heleżyńskiego, prezesa Najwyższego Trybu- nału Administracyjnego.

Oto we wczorajszym „Kurjerze Porannym” ukazała się no- tatka p. t. „Zarząd Zarzewia nie konferował nawet z p. Piaseckim”, treści następującej: „Wobec pogłoszek o konferencjach między za- rzadem Stow. Zarzewie a p. Bolesławem Piaseckim, o ofertach politycznej współpracy, o przeglądzie wzajemnych sił, zarząd głów- ny Zarzewia stwierdza, że posłuski te nie odpowiadają rzeczywisto- ści, nie konferował on z p. Bolesławem Piaseckim i nie otrzymy- wał ani też nie wysuwał żadnych propozycji co do politycznej ko- operacji Zarzewia z Falangą”.

Nie mamy oczywiście dowodów, ale możemy przypuszczać, iż notatka powyższa jest wynikiem inspiracji warszawskich władz Zarzewia. Ponieważ pojawiła się ona równocześnie z ukazaniem się pierwszego numeru „Słakiem Zarzewia” i już po powzięciu przytoczonej poniżej rezolucji, więc wskazywałaby na to, iż mię- dzy warszawskim środowiskiem Zarzewia, a innymi skupieniami tej organizacji zaznaczyła się różnica zapatrywań na porozumienie z Falangą.

REZOLUCJA ZARZEWIAKÓW ZIEM ZACHODNICH I POLUD- NIOWO - WSCHODNICH.

W dn. 25 b. m. w KATOWICACH Zjazd delegatów skupień Zarzewia tych dzielnic powołał następującą rezolucję:

1) Przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt powstania czasopisma „Słakiem Zarzewia” i uznaje je za pismo, reprezentu- jące poglądy Zarzewia. — widzi w piśmie tem zapoczątkowanie realizacji 5-tej uchwały lwowskiego zjazdu delegatów skupień z dnia 1 maja b. r. o konieczności nawiązania współpracy z młodem pokoleniem narodowym.

2) Stwierdza, że uchwały lwowskiego zjazdu zostały zatwier- dzone przez zarząd główny Zarzewia w dniu 4 maja r. b., co zosta- ło podane do wiadomości skupień, przyczem zarząd główny pod- kreślił, że lwowskie uchwały co do treści pokrywają się w zupeł- ności ze stanowiskiem zarządu głównego i że w danym wypadku nie było wogóle podstaw do przypuszczenia, ażeby zarząd główny miał zająć stanowisko odmienne od treści uchwał, powziętych na zjeździe delegatów w dniu 1 maja b. r.

3) Stwierdza, że porozumienie delegatów poszczególnych skupień, zainicjowane dnia 1 maja we Lwowie, a ustalające konie- czność żywego kontaktu między skupieniami z uwagi na dzisiej- szą chwilę musi być dalej kontynuowane.

4) Stwierdza, że wydrukowany w skróceniu w miesięczniku „Drogi Polski” projekt programu zarzewiackiego, nie może być w takim stanie przedmiotem dyskusji, gdyż nie odtwarza należycie referatu, wygłoszonego na zjeździe przedstawicieli skupień w dniu 1 maja b. r.

5) Stwierdza, że program Zarzewia, jeżeli ma odpowiadać po- trzebom chwili, duchowi światopoglądu narodowego, musi być opracowany wspólnie z młodem pokoleniem narodowym.

Podpisane środowiska: Lwów, Katowice, Lublin, Stanisła- wów, Brody.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Zw. Młodej Polski przetwarza się w Narodową Organizację Radykalną N.O.R.

(TELEFONEM Z WARSZAWY).

(Ł) W dniu dzisiejszym kierownik Związku Młodej Polski, p. Jerzy Rutkowski ogłosił poniżej zamieszczoną deklarację, która pro- klamuje powstanie w miejsce Związku Młodej Polski — Narodo- wej Organizacji Radykalnej (N. O. R.) jako stronnictwa polity- cznego.

W ten sposób kończy się stan przejściowy, w którym istnia- ły dwa Związki Młodej Polski, p. Rutkowskiego i majora Galinata.

Zmieniając ze względów zrozumiałych nazwę organizacji n. Rutkowski, powołał się na deklarację czerwcową i kwietniową, pod- kreślając tem samem, że podstawa ideowa Noru jest ta sama, jak dawniej Związku Młodej Polski.

DEKLARACJA IDEOWO - POLITYCZNA NARODOWEJ ORGANIZACJI RADYKALNEJ (N. O. R.).

„Nosząc w naszych sumieniach treść deklaracji z dnia 22-go czerwca 1937 r. i z dnia 22-go kwietnia 1938 r., pomni nakazu wierności wobec Wielkiej Polski, która w porządku doczesnym musi stać się celem najwyższym każdego z Polaków, podejmujemy naszą pracę w ramach organizacji ideowo - politycznej pod na- zwą „Narodowej Organizacji Radykalnej”, której powstanie dzisiaj ogłaszamy.

„Celem prac Narodowej Organizacji Radykalnej jest twórcze nawiazanie pracy młodego narodowego pokolenia do dokonaj- kolenia niepodległościowego - żołnierskiego, gdyż odpowiedzialność za przyszłość i wielkość Polski ponoszą te dwa świadome środowis- ka. Niepodległościowcy - żołnierze są siłą, która stworzyła armię i organizację państwową, zespolem, który zachwałym porwyem prowadził Polskę na pole walki, z rycerskością i twórczym roman- tyzmem czynu zbrojnego. Środowisko to wydało ludzi, przenowa- dzańców powierzone im zadania nawet w najtrudniejszych wa- runkach.

„Młode pokolenie narodowe — to drugie środowisko, repre- zentujące siły twórcze Polski dzisiejszej. Stoi ono nieugięte w słu- żbie wizji Wielkiej Polski, jest zdolne do walki bezwzględnej o treść wyznawanych ideałów. Wielkość Polski wymaga dalszego trwania okresu wielkich wysiłków i bezwzględnych walk z mała- ścią w pracach młodego pokolenia. Naczelną ideą pracy N. O. R. jest dokonanie dzieła przełomu narodowego.

„Przed przystąpieniem do budowy Wielkiej Polski musi być dany jednolity kościół całemu narodowi polskiemu. Trzeba wywo- łać energię chłona, robotnika i inteligenta dla twórczości narodowej. Trzeba połączyć energję wszystkich warstw, stwarzając jednoli- tość psychiczną narodu, niszczyć, lub usuwając wszystko, co po-

woduje rozbić narodu, a więc bierność jednostek, przestarzałe for- my życia, klasowość, komunizm, masonerie.

„Kwestia żydowska, której świadomość pogłębia się stale w społeczeństwie, musi być rozwiązana w praktyce. Żydzi muszą być pozbawieni praw politycznych i zamknięci w ramach życia własne- go środowiska. Ostatecznym lecz szybkim rozwiązaniem kwestji żydowskiej musi stać się planowa i konsekwentnie przeprowadzo- ne emigracja.

„Duch czasów nowych domaga się przebudowy politycznej w duchu hierarchji, a ustroju społeczno - gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej rtkatującej pracę jako jedyny tytuł do zysku.

„N. O. R. przyjmuje hierarchiczny ustrój organizacyjny.

„Wielka Polska kierować się będzie duchem chrześcijaństwa, w oparciu o religję katolicką wyznawaną przez większość Po- laków. N. O. R. wychowywać będzie swych członków, wpajając im przekonanie, że życie i śmierć Polaka należy do Narodu”.

Następują podpisy:

Jerzy Rutkowski, kierownik główny N. O. R.

Kierownicy Okręgów: - Gaj - Celiński, M. Chrzanowski, T. Dobrowolski, J. Grzeszyk, H. Jamontówna, Wł. Kisielewski, E. Lipowski, J. Meyer, J. Morawski, K. Neuhoft - Ley, J. Paszyk, Wł. Pietrzak, K. Przenióra, M. Reklewski, J. Rutkowska, J. Sawko, K. Szychowski, T. Zaniewski.

Złoto angielskie płynie do Kanady Olbrzymie zamówienia na dozbrojenie.

MONTREAL. PAT. Firma kanadyjska John Inglis Co Ltd. W Toronto, otrzymała od rządu Kanady i od rządu angielskiego zamówienie na wykonanie 12.000 lekkich karabinów nasyzo- nych systemu „Bren”. Kontrakt przedstawia wartość około 8.000.000 dolarów. Większość tych karabinów zostanie w Kana- dzie, a około 5000 sztuk pójdzie do Anglii. Decyzja wprowadze- nia do armji Kanady karabinów tego typu, zapadła niespodzie- wanie, w ostatniej prawie chwili przed oddaniem zamówienia, poza tym kontraktem podpisał podobno rząd Kanady szereg kontraktów zbrojeniowych z innymi firmami. Ogólne zamówie- nia mają dochodzić do wartości dol. 45.000.000.

Zarzewie — Falanga

(Początek na str. 1-ej)

„SZLAKIEM ZARZEWIA“

Pierwszy numer „Szlakiem Zarzewia“ zawiera jako pierwszy artykuł enuncjację znanego śląskiego działacza Zarzewia, inż. Jastrzębiec - Zakrzewskiego, w którym tenże w imieniu Zarzewia podaje rękę młodemu pokoleniu nacjonalistycznemu. Następnie idzie artykuł szefa Falangi BOLESŁAWA PIASECKIEGO, a dalej artykuł p. t. „Naprawa nie jest naprawą“, zawierający dosadną charakterystykę mafii naprawiackiej.

Trzeba zaś dodać, że Zarzewiacy szczególnie dobrze znają Naprawę, z którą blisko współpracowali.

Dalej znajdujemy przedruk ze „Słowa“ artykułu byłego premiera Leona Kozłowskiego i inne przedruki.

W tym samym numerze pisma „Szlakiem Zarzewia“ zarząd główny Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej, organizacji, liczącej 30.000 członków, której honorowym członkiem jest marszałek Smigły - Rydz, wyraża Zarzewiu podziękowanie za stworzenie powyższego pisma i uznaje pismo „Szlakiem Zarzewia“ za swój organ.

CO ZROBI GRUPA ZARZEWIACKICH MINISTRÓW, GENERAŁÓW I DYGNITARZY PAŃSTWOWYCH?

Jak do tych wypadków na terenie Zarzewia ustosunkuje się grupa najważniejsza w tej organizacji, gdyż zajmująca szereg najwyższych stanowisk w hierarchii państwowej, a więc przede wszystkim wicepremier Kwiatkowski, ministrowie Kasprzycki, Ulrych, generałowie Luczyński, Neugebauer, Burhardt - Bukacki, członek prezydium Ozonu gen. Górecki, poseł Duch i tylni inni?

Nie ulega bowiem wątpliwości, że od ich stanowiska zależy będzie, czy Zarzewie w całości pójdzie z ruchem młodonacjonalistycznym, czy też ograniczy się ona do współpracy między kilku środowiskami. Faktem jest, że najbardziej zatakowana została grupa naprawiaczy, siedzący w Zarzewiu, których reprezentuje nietylko poseł Wojciechowski, członek prezydium Ozonu, ale także, zbliżony do Naprawy prezes Hełczyński, należący do otoczenia politycznego wojewody Grażyńskiego. Z tej grupy więc wyjdzie niewątpliwie kontrakcja.

Albo autonomia, albo Anschluss

Rozmowa Henleina z korespondentem „Daily Mail“

LONDYN. PAT. Złany sprawozdawca „Daily Mail“ Ward Price, który bawi obecnie w Czechosłowacji, uzyskał wywiad z Henleinem, który oświadczył m. in.

„Najpóźniej do jesieni musi być znalezione rozwiązanie dla kwestii sudeckiej w Czechosłowacji. Fermenty polityczne, rozwijające się w Czechosłowacji, zagrażają całą sytuację środkowej Europy. Gdyby ten stan fermentu miał trwać dalej, to niedługo doprowadziłby on do wojny.

Podjęniętę najwyższy wysiłek, aby drogą bezpośrednich rokowań z rządem czeskim doprowadzić do porozumienia.

Proponuję Czechom lojalne współdziałanie ludności niemieckiej w tem sztucznie zbudowanym państwie na podstawie autonomii lokalnej na tych obszarach, gdzie większość ludności jest rasy niemieckiej.

Proponuję moja polega na tem, aby lokalna autonomia niemiecka osiągnięta została głównie przez przywrócenie gminom i okręgom ich uprawnień, które stopniowo zostały im zabrane. Dotyczy to oświaty, świadczeń publicznych, policji i wszystkich spraw o znaczeniu lokalnym, podczas gdy sprawy zagraniczne i także kwestie, które dotyczą całej republiki w dalszym ciągu decydowane byłyby w Pradze.

O ileby to rozwiązanie zostało odrzucone, zmuszeni będziemy nalegać na inne, a wówczas nalegać będziemy na odbycie plebiscytu pod obcą kontrolą dla zapewnienia wolnego głosowania. Pytanie jakie byłoby wówczas Niemcom sudeckim postawione brzmiałoby następująco: „Czy pragniesz być obywatel Czechosłowacji, czy też Niemiec“. Rezultatem byłoby 98 proc. głosów na rzecz połączenia się z Niemcami.

Trzecim rozwiązaniem zagadnienia, jeszcze prostszym, byłoby że o ile represje czeskie wobec Niemców sudeckich będą trwały, reakcja ich i świadomość ich prześladowania narodowego może pewnego dnia zmusić rząd niemiecki do bezpośredniej akcji, którąby Niemców sudeckich przyłączyła do granic Rzeszy.

Wyjaśnienie partii Niemców sudeckich w związku z wywiadem

PRAGA PAT. W związku z ogłoszonym przez „Daily Mail“ wywiadem specjalnego wysłannika tego pisma Ward Price'a z Konradem Henleinem, partia Niemców Sudeckich ogłasza następujące oświadczenie.

„Odnosnie rzekomo wyłuszczonego przez Henleina trzech możliwości rozwiązania sprawy wrażeń te określane są przez stronę niemiecko - sudecką jako myłne.

PIERRE NORD

Podwójna zbrodnia na linii Maginota

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

— Właśnie, ale jest niestety jedna bieda: za dużo pije i obawiam się, że pewnego dnia nie wykaże dostatecznej równowagi na tak odpowiedzialnym stanowisku. Oto dlaczego trzymałem go przy sobie. Ale co się teraz dzieje z nim, to tak jakbyś miał petarde stałe zawieszoną na plecach. To też prywatnie proszę cie, abys był dla niego pobłażliwy. To mój dawny podkomendny z czasu wojny i... no, już rozumiesz...

— Pije się zazwyczaj z dwóch przyczyn: albo z braku godności własnej i słabego charakteru, albo też z powodu jakiejś przykrości, ściśle jednak określonej...

— Nie wiem. W każdym razie był wspaniałym oficerem — oczywiście wyłączając wygląd. I może żałuje kariery, która przed piętnastu laty tak świetnie się zapowiadała... Rana zmniejsza jego szanse — jasne że to pozostawia ślady. Poza tem ożenił się idyotycznie.

— Czy jego żona mieszka tutaj?

— Tak. Zresztą to jest urocza kobieta.

— A więc?

— Sprawa przedstawia się w ten sposób: gdy Bruchot w roku 1919 wyszedł ze szpitala, prosił o przydział do Armii Reńskiej. Ma on swoje własne pojęcie o prerogatywach zwycięzcy. Tak jak Conan (i to nie jest przypadek, że to nazwisko przychodzi mi na myśl zawsze, gdy mówię o Bruchocie!) sądził, że on właśnie należy do tych dwóch czy trzech tysięcy, którzy wygrali wojnę. Zaczął się więc nanowo wyróżniać, ale tym razem wyczynami ekscentrycznymi, które, zamiast pochwał przed frontem pułku, jak za dobrych czasów, przynosiły mu jedynie areszt. Owe wyczyny z te-

Wizyta min. Becka w Sztokholmie

SZTOKHOLM PAT. W dniu wczorajszym min. Beck z otoczeniem wyjechał o godz. 11 znanymi w towarzystwie min. Sander'a do Zamku w Grispsholm, rodzinnej rezydencji dynastji Wazów, gdzie zwiedził tamtejszą galerję portretów, jedną z największych na świecie, zawierającą również szereg pamiątek polskich, jako to: portrety królów polskich Zygmunta I-go, Zygmunta 3-go, Jana Kazimierza, Stanisława Leszczyńskiego; Stanisława Augusta Potulowskiego.

Po drodze p. minister zwiedził wzdłuż farmy w miejscowości Homra. Po śniadaniu na zamku p. minister Beck w mundurze polskiego Yacht - Klubu wsiadł na pokład torpedowca szwedzkiej marynarki wojennej „Hugin“, na którym powrócił do Sztokholmu.

W chwili gdy p. minister wkroczył

Zjazd oficerów rezerwy we Lwowie

LWÓW PAT. Lwów gościł w niedzielę w swoich murach oficerów i podchorążych, przybyłych na 15-ty jubileuszowy zjazd Związku Oficerów Rezerwy, zwołany do Lwowa pod hasłem uczczenia 20-tej rocznicy obrony Lwowa.

Zjazd zaszczyli swoją obecnością Naczelny Wódz Marszałek Edward Smigły Rydz. Ponadto przybyli: minister komunikacji plk. Ulrych, gen. Górecki, gen. Wierczyński, gen. Jarnuszkiewicz, w imieniu ambasady francuskiej gen. Musse, pułk. Strzelecki. Stawił się w komplecie Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy, prezesi po wszystkich okręgach, członkowie zarządów, oraz oficerowie i podchorążowie rezerwy.

Uroczystości inaugurujące trzydniowe obrady Związku Oficerów Rezerwy rozpoczęły się na cmentarzu obrońców Lwowa. Już o godz. 8 rano zebrał się na cmentarzu członkowie Związku Oficerów Rezerwy, ustawiając się w grupach reprezentujących poszczególne działy. Na cmentarzu Obrońców Lwowa zajęła miejsce kompania honorowa pułku piechoty z orkiestrą, zaś po obu jej stronach ustawili się liczne poczty sztandarowe związków kombatanckich, delegacje sokole, harcerskie, delegacje straży mogił bohaterów polskich.

O godz. 8.30 przyjeżdża Marszałek Smigły Rydz, którego u bram cmentarza witali gen. Górecki, gen. Langner, gen. Wierczyński, prez. miasta dr. Ostrowski. Pan Marszałek w towarzy-

stwie wojewody Bilyka wraz ze swem otoczeniem przechodził wśród szpalerów oficerów rezerwy, udając się na cmentarz Obrońców Lwowa, gdzie następnie przy dźwiękach hymnu narodowego przechodził przed frontem kompanji honorowej, odbiera raport od tej dowodcy i udaje się na nabożeństwo do kaplicy.

Po Mszy św. Pan Marszałek Smigły Rydz wraz z otoczeniem udaje się pod pomnik poległych w obronie Polski Francuzów, gdzie nastąpiła uroczystość odsłonięcia. Pomnik ten znajduje się po prawej stronie katakumb „Obrońców Lwowa“ i przedstawia rzeźbę żołnierza francuskiego naturalnej wielkości w pełnym rynsztunku bojowym. Po obu stronach znajdują się wyryte nazwiska poległych w obronie Polski oficerów i żołnierzy francuskich.

Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczęła się odegraniem hymnu „Boże coś Polskę“. Następnie zabrał głos prezeska Stowarzyszenia Straży Mogił Bohaterów Polskich p. Wanda Mazanowska, która po polsku, a potem w języku francuskim przedstawiła historję powstania pomnika, oddając go w opiekę miastu.

Następnie P. Marszałek Smigły Rydz udaje się wraz z świtą na mogile Nieznanego Żołnierza, gdzie przez chwilę skupienia oddaje hołd bohaterom i wierszem Orletem. Uroczystość na cmentarzu Obrońców Lwowa jest zakończona. Pan Marszałek wraz z otoczeniem opuszcza cmentarz Lwowa, przechodząc wśród szpalerów oficerów rezerwy.

Wojska gen. Franco odpierają ataki czerwonych

SALAMANKA PAT. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: Ubiegłej nocy nieprzyjaciel atakował w dalszym ciągu gwałtownie stanowiska nasze na odcinku Trempe i Przyczółki Mostowe Balaguer i La Barona.

Wszystkie ataki zostały odparte z ciężkimi stratami. Porażka nieprzyjaciela była tak wielka, że w ciągu dnia ataki jego na tym odcinku były mniej intensywne i przekształciły się w podjęcie natarcia na innych odcinkach. Podczas zwiadów dokonanych przez nasze wojska w pobliżu kilku atakowanych stanowisk, naliczono 365 zabitych, w tej liczbie 8 oficerów i 24 podoficerów. Ponadto wzięto do niewoli 752 żołnierzy i milicjantów.

Na froncie Teruel zajęto Los Molinos, Valdeco oraz inne pozycje, a także szczyty Monegro i Orullo. Lotnictwo nasze zniszczyło na lotnisku Celra 2 nieprzyjacielskie ciężkie bombowce oraz samolot myśliwski.

Zatarg o Chaco ma być zlikwidowany

WASZYNGTON PAT. Przyłączając się do akcji prezydentów Argentyny, Brazylii, Chile, Peru i Urugwaju, prezydent Roosevelt zwrócił się do prezydentów Boliwii i Paragwaju, by przyjęli propozycję pokojowe w sprawie ostatecznego załatwienia konfliktu o Chaco, które konferencja mediacyjna przedstawiała im w dniu dzisiejszym. Proponowany układ, trzymany dotychczas w tajemnicy, przewidywał całkowitą ewakuację terytorium boliwijskiego przez wojska paragwajskie.

Paragwaj zachować by miał większą część Chaco. Boliwia uzyskała by port na wybrzeżu Paragwaju, położony bardziej na północ, niż tego domagał się rząd w La Paz.

Inspekcja gen. Składkowskiego w woj. Poznańskim

WARSZAWA. PAT. Dnia 25 maja 1938 roku prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych generał Sławoj Składkowski w towarzystwie wojewody Artura Maruszewskiego dokonał objazdu inspekcyjnego szeregu powiatów województwa poznańskiego.

W powiecie Kolskim p. Premier odbył ze starostą rozmowę w sprawie zatrudnienia bezrobotnych stwierdzając znaczną poprawę w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W powiecie Koninśkim stwierdził p. Premier dużą poprawę w wyglądzie osiedli. Za pracę nad uporządkowaniem miast i wsi polecił przedstawić do odznaczenia szereg osób zarówno z władz lokalnych, jak i społeczeństwa oraz 10 dróżników za utrzymanie porządku na drogach.

W Morzysławiu powiatu konińskiego zwiedził Premier roboty przy budowie kanału Warta — Gopło.

Na ręce starosty konińskiego premier wypłacił 100 zł. na kościół w Golinie, oraz kilkadziesiąt złotych na dożalanie zatrudnienie bezrobotnych w poszczególnych miejscowościach.

W powiecie Wrzesińskim odbył p. Premier rozmowę ze starostą w sprawie zatrudnienia bezrobotnych i zaprojektowanych robót.

Za staranną dbałość o porządek na drogach premier polecił przedstawić do odznaczenia w powiecie Sredek pięciu dróżników, a w pow. Poznańskim — dziesięciu dróżników.

Po przybyciu do Poznania odbył p. Premier konferencję z prezydentem miasta Tadeuszem Runge, a następnie z poszczególnymi naczelnikami wydziałów urzędu wojewódzkiego, wysłuchując sprawozdań finansowych miasta i województwa oraz w sprawach stosunków politycznych i bezpieczeństwa.

Po wyjeździe z Poznania Premier dokonał przeglądu porządkowego w powiatach Gnieźnieńskim i Mogileńskim, stwierdzając znaczne polepszenie się wyglądu poszczególnych osiedli, oraz polecając usunąć zauważone usterki. W związku z tem polecił przedstawić do odznaczenia w mieście Gnieźnie dziesięć osób, w powiecie Gnieźnieńskim dwadzieścia i w powiecie Mogileńskim dwadzieścia osób.

Za utrzymanie porządku na szosach w obu tych powiatach oraz wzdłuż przejechanej trasy z Warszawy do Poznania i spowrotem polecił Premier przedstawić szereg dróżników do odznaczenia.

Szafka oszustów turystycznych

PARYŻ. PAT. Francuskie władze bezpieczeństwa położyły kres działalności międzynarodowej bandy oszustów, posiadającej w szeregu stolic Europy reprezentantów, podejmujących się ułatwiać nielegalny wjazd do Francji. W większości wypadków przewozili oszuści do Francji całą grupę cudzoziemców, postępując się zbiorowym paszportem, zaopatrzonym w sfałszowaną wizę konsulatu francuskiego.

Aresztowano przeszło 25 osób, prze ważnie cudoziemców.

WRĘCZENIE SZTANDARÓW pułkowych

WARSZAWA. PAT. Wczoraj o godz. 10-ej rano na polu Mokotowskim odbyła się uroczystość wręczenia sztandarów oddziałom artylerji O. K. Warszawa i Łódź i jednostkom broni pancernej z całej Polski. Sztandary zostały ufundowane przez społeczeństwo miast lub okręgów, na których terenie stacjonują oddziały jednostki broni pancernej lub artylerji.

Po obu stronach ustawiono na polu ołtarza polowego na wysokich masztach, zakończonych stylizowanymi orłami, zawieszono flagi o barwach narodowych oraz artylerji i broni pancernej.

Naprzeciwko ołtarza ustawili się oddziały wojskowe w szyku rozwiniętym.

Na uroczystości tej obecni byli generałowie oraz przedstawiciele władz państwowych i samorządowych.

Zjazd Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem

Dnia 9 i 10 czerwca odbędzie się w Warszawie Zjazd Związku Rolników i Leśników z wyższym wykształceniem. Zjazd czterocyfrowy zapowiada się bardzo dobrze, gdyż Związek Rolników z wyższym wykształceniem jest jedną z najbardziej ruchliwych organizacji gospodarczo - społecznych na terenie wsi.

Komitet Nieinterwencji przyjął projekt wznowienia kontroli Pirenejów.

LONDYN. PAT. Wczoraj o godz. 11 pod przewodnictwem lorda Plymouth zebrał się podkomitet nieinterwencji, celem omówienia wykonania planu wycofania ochotników i przywrócenia kontroli, będącej w ostatnich tygodniach przedmiotem narad francusko - brytyjskich.

W posiedzeniu wzięły udział wszystkie delegacje w komplecie z ambasadorami i posłami reprezentowanymi krajów na czele. Przebywającego obecnie w Sowieciech ambasadora Majkkiego zastępował radca ambasady Kagan.

Delegacje są już w posiadaniu odpowiednich swych rządów na przedstawienie im w ubiegłym tygodniu projekt. Projekt ten przewiduje przywrócenie kontroli lądowej, której towarzyszyć będzie wznowienie systemu obserwacyjnego na morzu. Na wypadek gdyby w ciągu 30 dni po zamknięciu granic francusko - hiszpańskiej i hiszpańsko - portugalskiej wycofanie ochotników nie rozpoczęło się, rząd francuski miałby prawo odzyskać swobodę ruchów.

Okres ten mógłby być jednak przedłużony o 12 dni. W końcu projekt przewiduje, że wycofanie ochotników odbywać się będzie kategoriami. Powzięto postanowienie, aby ten sposób wycofania nie opóźnił przewidzianego terminu.

LONDYN. PAT. Podkomitet nieinterwencji przyjął wszystkie głosy, z wyjątkiem delegata sowieckiego, projekt wycofania ochotników i ustalenia kontroli.

go okresu, to pobicie policjanta, wyzerka bez zapłaty w kawiarni czy restauracji, kopanie przechodniów na ulicy, gdy nie ustępowali mu dość szybko z drogi... W rezultacie nic pożytecznego. Rozumiesz!

— Tak, ale mogło go to drogo kosztować!

— Oczywiście. Był już bliski utraty szarży, gdy raptem przestano o nim mówić. Trwało to trzy miesiące. Był to jednak przysłowiowy spokój przed burzą. Pewnego dnia wniósł przepisowe podanie o pozwolenie zaślubienia jakiejś tam panny Nusslein czy Kusslein, jednym słowem jakiejś Gretchen o ładnej cerze, z gwarantowanym nieskazitelnym czystym rozwozem aryskim. Sensacja! Trzeba zaznaczyć, że był to pierwszy wypadek tego rodzaju w jego dywizji. Kilka lat później nie zrobiłoby to żadnego wrażenia, przeniesiono by go jedynie na jednem pociągnięciem pióra. W prze ciągu dwudziestu czterech godzin objażył nowe stanowisko, a ponieważ klin wybiła się klinem, zapomniałby o swojej Fraülein. Ale nie wróciła jeszcze wtedy zdrowa tradycja administracyjna. Dyskutowano, krytykowano, sądzono go. Popełnił wiele gaff. Uparł się, jak to on potrafi. W końcu przeniesiono go do innego garnizonu, ale była już za późno. Pojechał, ale zabrał razem z bagażem swoją Kusslein, aby żyć z nią bez ślubu. Konkubinat! Nasza mieszczańska pruderia nie mogła tego znieść. Natychmiast poproszono Bruchota, aby uregulował swój stosunek. Możesz sobie wyobrazić jego tryumf! Zdaje mi się jednak, że był to ostatni jego tryumf. Drogo zaś zapłaciła. Jejgo karje ra jest zamknięta bezapelacyjnie.

— Czy w małżeństwie nie znalazł szczęścia, którego miał prawo się spodziewać, skoro wszystko dla niego poświęcił?

— Gdybym to wiedział, powiedziałbym ci. Tak, po zastanowieniu dochodzę do wniosku, że tobie bym powiedział, nie wiem jednak nie pewnego, a robię tylko przypuszczenia, może przesadzane, może śmiesznie fałszywe... W każdym razie nie stanowią dobrej pary. Zresztą sam wyrobisz sobie zdanie. W tym stanie rzeczy jednak, ściśle z punktu widzenia służbowego, nie należy spuszczać go z oczu. Dałem mu najlepszych oficerów z bataljonu. Kuntz jest Lotaryńczykiem, fanatykiem swego zawodu, wyszedł jako prymus z Saint - Cyr, wszędzie i zawsze jest pierwszy. Mo-

jem zdaniem, w życiu codziennym jest on może trochę za sztywny. Zamknięty w sobie. Ale wszystko to odpowiada jego wiekowi i właściwościom rasy. Ma przyszłość przed sobą! Capelle jest Flamandczykiem, oficerem rezerwy, którego przeniesiono do służby czynnej. Podobno trochę hulaka. Obawiałem się, że będzie się tu nudził, jak zdechły szczur, okazuje się jednak, że czuje się jak ryba w wodzie. Pobudza otoczenie do ruchu i wesołości. Żołnierze ubóstwiają go. Jest znacznie swobodniejszy i sympatyczniejszy w stosunku do otoczenia, niż Kuntz. Co się zaś tyczy Le Guenn'a, to chyba nie trzeba zaznaczać, że jest Bretończykiem. Ukończył szkołę oficerską w Saint - Maixent, jest solidny, poważny, pewny. Razem z sierżantem szefem, który jest typem prawdziwego służbisty, stanowią pierwszorzędną kadre, która w razie potrzeby maszerowałaby sama.

Konie, czując bliskość stajen, szarpnęły cuglami i same pobiegły klusem. Ścieżka wiodła na szeroką polanę, gdzie skupiły się budynki małej improwizowanej wioski wojskowej. W środku, dokoła wielkiego placu sportowego, ciągnęły się koszar, serja matych i skromnych, ale czystych i jasnych domków, biura, kuchnie i kantyna. Trochę dalej na uboczu przy samym lesie, wznosiła się wielka willa dowódcy, otoczona krzakami róż, i kilka rozrzuconych dokoła mniejszych pawilonów, każdy przeznaczony dla jednej rodziny oficerskiej lub dla paru kawalerów.

Obaj majorowie podążyli do kasyna. Oficerowie bataljonu mieli podejmować Espinac'a.

Zebrało się już kilka grup przy wielkim stole, który ordynansi ze wzruszającą starannością udekorowali girlandami kwiatów, mającymi wyobrażać rogi myśliwskie i numer bataljonu. Gdy oficerowie weszli do sali, obecni powstał w wesołym rozgwarze. W Espinac'u ponownie zagorowało uczucie zaufania. Wiedział, że we Francji wszystko idzie dobrze w oddziale, który gotuje swemu szefowi przyjęcie bez zbytnich zewnętrznych oznak szacunku.

Ordynansi otworzyli kilka butelek względnie dobrego szampana. Wkrótce rozległy się śmiechy i zapanowała ciepła atmosfera koleżeństwa.

(D. C. N.)

Zabronić restauracjom i kawiarniom transmitowania nabożeństw

WILNO. Nadawanie przez radio nabożeństw jest dla wielu bardzo pożyteczne, bowiem audycje to umożliwiają tym wszystkim, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą pójść do kościoła, wysłuchanie Mszy św. Szczególną zaś wartość mają one w szpitalach. Dzięki bowiem radju, nawet b. ciężko chorzy mogą słuchać nabożeństw, przynoszących im niemałą w ich cierpieniach ulgę.

Taki oto cel mają religijne audycje radiowe.

Nie wiemy, naprzykład, czy we wszystkich szpitalach wileńskich są głośniki radiowe i czy w czasie nadawania nabożeństw są one otwarte. Natomiast podczas transmitowania przez radio nabożeństw głośniki są otwarte w niektórych lokalach rozrywkowych. Liczni wierni, śpiesząc w niedziele ulicami miasta do świątyni, słyszą przez otwarte drzwi i okna mijanych restauracji głos kapłana, celebrującego Mszę św. i śpiewy religijne. A nieraz zdarza się i tak, że równocześnie słychać z wnętrza takiego lokalu wrzaski pijanych. Wywołuje to oczywiście, bardzo przykre wrażenie. Ponieważ nie wszyscy restauratorzy i właściciele lokalów rozrywkowych w Wilnie mają tyle taktu i poczucia przyzwoitości, by na czas nadawania Mszy św. zamknąć głośnik, władze administracyjne powinny wydać zarządzenie, zakazujące im otwierania w czasie audycji religijnych głośników. Pod tym względem w Warszawie już zrobiono porządek. Takie bowiem rozporządzenie zostało już wydane przez stołeczne władze administracyjne i jest przez wszystkich przestrzegane. Wil. Starostwo grodzkie powinno pójść w ślady prasko - warszawskiego i o wydanie podobnego zakazu mają zamiar ubiegać się organizacje katolickie.

Min. Świątosławski w Wilnie

WILNO. Dziś spodziewany jest przyjazd do Wilna ministra Oświaty p. Świątosławskiego.

Zebranie „Falangi” odwołane

WILNO. Zebranie publiczne „Falangi” w Wilnie, które miało odbyć się w niedzielę 29 maja z przemówieniami Bolesława Piaseckiego, szefa b. ONR, oraz Zygmunta Dziarnagi, zostało odwołane na okres późniejszy spowodowany niemożnością wynajęcia odpowiedniej sali.

Filmowej tasmie

„Szczęśliwa trzynastka”

„PAN”

Z wśród młodszej generacji polskich artystów filmowych na pierwszy plan wysuwa się niewątpliwie Helena Grossówna. Bardzo miła aparycja, zewnętrzną, niewątpliwie talent i wdzięk to są atuty, którym można i należy szermować. Stosunkowo liczne filmy Grossówny wykazały, że jest ona pierwszorzędnym materiałem. Ale jak dotychczas tylko materiałem i to bynajmniej nie z winy własnej, lecz bądź scenarzystów, bądź też — i to w stopniu większym — reżyserów. Grossówna należy się satysfakcja w postaci dobrego filmu z dobrą rolą. Weale nie jest gorsza od takiej choćby Danielle Darieux, tylko, że nie może trafić na reżysera, któryby wykorzystał wszystkie jej walory. Fragmenty, zagrania, zbliżenia, numery taneczne — we wszystkich może się przewili sukcesami. Ktoś jednak powinien to skłócić i odpowiednio pokazać. Życzyć należy sympatycznemu artyście, by jaknajprędzej znalazła sobie dobrego reżysera. „Szczęśliwa trzynastka” jest jeszcze jednym dowodem, że Grossówna warta jest dalej roli.

Komedja jest odrobinną przydługawą, choć dostatecznie śmieszna. Śmiałości w roli płażącego Koziołka nie jest na swym najwyższym poziomie. Bardzo natomiast miłą niespodzianką zrobił Orwid, który zamiast swego stałego piątkowego gościa pokazał charakterystyczną grę w roli starego muzyka.

Poeta (nawet milion, oczywiście z loterii nie jest ważniejszy od miłości) nie wypadła przejrzyście. Pinał należało więcej oprowadzić.

Parę świeżych pomysłów śmiechowych świadczy, że ktoś(?) ma niezłą inwencję. Scenarzysta i reżyser zdecydowanie podzielić zasługę między sobą.

Tad. C.

Wilnianie, którzy wygrali milion złotych

WILNO. Jak wiadomo, „piątka” milionowej wygranej przypadła w udziale niejakiemu Rajchelowi, zamieszkałemu przy ul. Zawalnej 57.

Udajemy się na ul. Zawalną. Chcemy dowiedzieć się, kim jest wybraniec losu i jak przyjął wiadomość o wygranej.

PIERWSZE NIEPOWODZENIE.

W brudnym, obskurnym domu, na samym poddaszu, mieszka rodzina Rajchelów. Po starzych, skrzypiących schodach dostajemy się na górę, lecz niestety drzwi są zamknięte. Nie pomagają bijanie się. Nikt nie otwiera. Uciekamy się po pomoc do sąsiadów. Nie wiedzą jednak napewno, czy jest ktoś z Rajchelów w domu, czy też nie. Jedni utrzymują, że widzieli Rajchela, drudzy próbują przekonać, że Rajchel wyjechał.

CO MÓWIĄ SASIEDZI.

Nie zrażając się niepowodzeniem, indagujemy sąsiadów, prosząc ich, by coś nam opowiedzieli o tej rodzinie.

„U nich była bieda. Rodzice starzy. Matka chora, leży sparaliżowana od lat kilku. Córka bezrobotna i mały wychowaniec. Wszyscy byli na utrzymaniu żonatemu synowi, który jest z zawodu kamasznikiem i ma mały, własny warsztat. On to właśnie zakupił losy loteryjne.

O szczęśliwej wygranej dowiedzieli się onegdaj rano. Nie wierząc swemu szczęściu żona kamasznika wbiegła do mieszkania sąsiadów, krzycząc „mąż otrzymał pieniądze z loterii”. Za chwilę już jej nie było.

Po tak elektryzującej nowinie powstało w całej kamienicy duże zamieszanie. Na wyścigi poczęto podawać sobie z ust do ust wiadomość. Rajchel rósł na oczach, a z nim jego wygrana. Pytamy naszych rozmówców, czy nie wiedzą, jakie plany ma „milioner”. Nie umieją jednak na to dać odpowiedzi.

Wiedzą tylko tyle, że Rajchela spotkało wielkie szczęście, tem większe, że pieniędzy bardzo im dotychczas brakło.

KŁOPOTY MILJONERÓW.

Próbujemy jeszcze raz dostać się do mieszkania Rajchela. Za drzwiami słychać szept, bieganie. Wprowadziliśmy niepokoju. Ktoś wreszcie podchodzi. Kto tam? — pada wreszcie pytanie. Czy jest pan Rajchel?

„Oni śpią, ich niema, nie można opowiedzieć! Rodziny też niema. Nikogo niema! Niecierpliwi się już głos. Ja? Ja tu nie krewny. Ja przypadkiem! Ja nie Rajchel! On wyjechał!”

Niewidoczny rozmówca najwyraźniej zdradza duże zdenerwowanie.

Bandytów obawiają się — wyjaśniają sąsiedzi.

Cóż robić? Zaczęły się kłopoty milionerów... Musimy ustąpić. Nie zadajemy więcej pytań, tylko przez chwilę przysłuchujemy

się jeszcze szmerom i trwożliwym szeptom, tam za drzwiami, wewnątrz mieszkania.

Wszyscy lokatorzy domu przy ul. Zawalnej 57 żyją pod wrażeniem wygranej na loterii. Jedni zazdroszczą, drudzy — cieszą się, że ten biedny, wiecznie zapracowany Rajchel, zdobył aż tyle pieniędzy.

POSIADACZE POZOSTAŁYCH CZĘŚCI SZCZĘŚLIWEGO LOSU

Posiadaczami pozostałych części losu jest pani Januszewiczowa, właścicielka domu handlowego przy ul. Zamkowej, p. Podzielwerowa, rozwiedziona żona lekarza, dziesięć pracownic sklepu galanterijnego „Sory Kłok” przy ul. Niemieckiej oraz właścicielka małej sodowni. Pani Januszewiczowa jest bardzo chora, to też wiadomość o wygranej, zakomunikowano jej w klinice. Wśród pracownic sklepu „Sory Kłok” inicjatorką zbiorowego kupna części losu była młoda dziewczyna, która w tym sklepie pracuje razem ze swoim ojcem — staruszką. Co do osoby właścicielki ostatniej części losu, krążyły najrozmaitsze wiadomości. Raz była to pokojówka z hotelu „Georges”, która jako by miała kiedyś usługiwać artystom z „Lutni”. Inni znów twierdzili, że jest nią młoda fryzjerka. Obie te wiadomości są jednak fałszywe, a powstały na skutek wielkiego zamieszania jakie panowało w Wilnie po ogłoszeniu wygranej.

Ostatecznie wyjaśniło się, że posiadaczka części losu jest właścicielka sodowni.

iz. A.

Balet polski w drodze do Rygi—w Wilnie

WILNO. Reprezentacyjny Balet Polski Niżynskiej przejechał wczoraj o godz. 22 min. 27 warszawskim pociągami pośpiesznym przez Wilno, zdążając do Rygi, gdzie w gmachu narodowej opery letowskiej da dwa występy, 27 i 28 maja, po czym wróci do Wilna.

W Wilnie, w Teatrze Miejskim na Pohulance, przewidziane są również dwa przedstawienia, w dn. 1 i 2 czerwca.

Wilno powitało Balet Polski w przejeździe, niemiłą przygodą. Tancerzy i tancerek w liczbie 40 osób, sama młodzież (najwyższa granica wieku — lat 23), pod wodzą dyrektora artystycznego Baletu, słynnej pani Bronisławy Niżynskiej, ulokowano w Warszawie w ostatnim, doczepionym wagonie I i II klasy „Warszawy — Wilno”. Po przyjeździe do Wilna artyści, nieuprzedzeni o tem, musieli w ostatniej chwili zbierać swe rzeczy i przenosić się na gwałt do międzynarodowego wagonu, gdyż wagon ich „musiał bezapelacyjnie” pozostać w Wilnie.

Pościg za włamywaczami

WILNO. Wczoraj w nocy po otwarciu okna dostali się złodzieje do mieszkania p. A. Wolskiej (Sw. Filipa 2).

Właścicielka mieszkania usłyszała szmer i zauważywszy jędoce między czynną penetrującego w pokój wszczęła alarm.

Złodzieje rzucili się do ucieczki, zaś

w ślad za nimi popędził syn p. Wolskiej i st. posterunkowy 3 kom. Kłukowski. Po krótkim pościgu ujęto ich, przyczem okazało się że są to trzej zawodowi złodzieje. W jednym z aresztowanych p. Wolska rozpoznała tego, który był w jej pokoju.

—:—:—

Z SĄDÓW

Teraz tańczy Ostrowiec! Zabójstwo na wiejskiej zabawie

Zabawa młodzieży wiejskiej, urządzona w minionym karnawale 27 grudnia zeszłego roku w Lipniskach, w gmieście wolańskie, znalazła niespodziewanie wczoraj swój epilog przed wileńskim Sądem Okręgowym.

W zabawie uczestniczyła młodzież

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Dziś o godz. 8.15 wiecz.

KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA

„WYWRÓŻYLA” PIERSCIONEK

WILNO. Do p. K. Czepokojówny (z Bernardyński 3) przyszła jakaś kobieta trudniąca się wróżbiarstwem. Po wyjściu niezadowolonej, Czepokojówna zauważyła brak pierścienia wart. 70 zł. Pierścień leżał na stoliku w kuchni.

WYPADEK Z DZIECKIEM

WILNO. W czasie łowienia ryb spadł z kamienia do Wilni 6 letni Ryszard Miklić (Zarzecka 22). Chłopiec skaleczył sobie nogę i został przewieziony do szpitala Sw. Jakóba.

MISTYFIKACJA

WILNO. Aresztowano niejakiego Feliksa Kotłowskiego, który podając się za lotnika usiłował pobrać towary w różnych firmach.

HELENA GORZUCHOWSKA

opatrzona 55. Sakramentami zmarła w dniu 26 maja 1938 roku.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby (Skopówka 1) do kościoła św. Jana odbędzie się w dniu 27 maja 1938 r. o godz. 5.00.

Nabożeństwo żałobne w tymże kościele i pogrzeb na cmentarzu p. Bernardyński odbędzie się w dniu 28 maja 1938 r. o godz. 8 rano

O czym zawiadamia RODZINA.

MARJA PEŻARSKA

zaszła w Bogu dnia 26 maja 1938 r.

Ekspozycja zwłok z Kliniki Litewskiej przy ul. Mickiewicza 33 a do kościoła Ewangelicko-Reformowanego (przy ul. Zawalnej) nastąpi

dnia 27 maja o godz. 17 (5 p.m.).

Nabożeństwo żałobne w kościele Ewangelicko-Reformowanym odbędzie się dnia 28 maja o godzinie 10 rano, po czym odprowadzenie zwłok na cmentarz Ewangelicko-Reformowany.

O czym zawiadamiają krewnych i znajomych pogrzebi w głębokim smutku

Mąż, Córka, Synowa, Synowie i Rodzina.

Z życia katolickiego

ZJAZDY KSM i KSSM.

Zarówno Katolickie Stowarzyszenie Mężów, jak i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, zakończyły już przygotowania do dorocznego zjazdu swych delegatów z archidiecezji wileńskiej. Oba zjazdy odbędą się w Wilnie w dniach 2, 3 i 4 czerwca roku bież. Przybędzie na nie z woj. wileńskiego, nowogrodzkiego i białostockiego kilkaset delegatów (r.).

KURS ŚWIETLICOWY

Onegdaj otwarty w Wilnie kurs świetlicowy Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej cieszy się wielką frekwencją. Dotychczas już zgłosiło się nań przeszło 50 dziewcząt (r.).

PIELGRZYMKA DO CZĘSTOCHOWY

Organizowana przez Wł. Akcję Katolicką wielka pielgrzymka do Częstochowy która odbędzie się w przyszłym miesiącu i będzie trwać 5 dni, wzbudziła w sferach katolickich wielkie zainteresowanie. Od chwili otwarcia zapisów, codziennie zgłasza się do Instytutu Akcji Kat. po kilkudziesiąt osób, bądź to w celu zasięgnięcia bliższych informacji, bądź też zgłaszających już swój udział w pielgrzymce. W ciągu pierwszych dwóch dni zapisało się kilkanaście osób (r.).

BIBLIOTEKA AKCJI KAT. LICZY JUŻ 500 TOMÓW.

Niedawno otwarta w lokalu Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie biblioteka katolicka została obecnie przedwzrostkiem rozszerzona znacznie i równocześnie udośćpioną wszystkim członkom organizacji społecznych, pracujących w ramach Akcji Katolickiej. Najmłodsza ta biblioteka w Wilnie liczy dziś już przeszło pół tysiąca tomów (r.).

ZNIŻKI KOLEJOWE NA ZJAZD KAT. STOW. MĘŻÓW.

Jak wiadomo, w dniach 2, 3 i 4 czerwca odbędzie się w Wilnie doroczny archidiecezjalny zjazd Katolickiego Stowarzyszenia Mężów. W związku z tem zarząd Stowarzyszenia poczynił u władz starania o niższe kolejowe dla delegatów. Ministerstwo potraktowało tę sprawę przychylnie i przyznało zniżkę w wysokości 50 proc. ceny normalnej biletu (r.).

Odpowiedzi Redakcji

Panu Janowi K. ze Starej Słupi. Rozumiemy Pańskie rozdrażnienie, ale czyż spowoduje jednego zdania można dyskwalifikować cały artykuł i potępiać autora. Przypominamy Szanownemu Panu przemówienie Senatora Leona Kozłowskiego na temat O.Z.N. Zgodził się Szan. Pan z nami, że było doskonałe, niezrównane

Panu Narcyzowi K. Zachwyceni nie jesteśmy, ale zobaczmy jeszcze... Narazie — jak Szan. Pan widać — mamy odcinek powiesiowca zajęty, gdyż drukujemy utwór p. t. „Dwie Zbrodnie na linii Maginot”. Po tem zobaczmy... Konkluzja: jeszcze cierpliwości.

Z cementem na plecach...

Cement we współczesnej technice budowlanej to artykuł pierwszej potrzeby!

Czy to gdzieś dom budują, czy też układają gładkie jezdnie, — dość „ktem” rzucić na teren prac, a wnet się zauważy kilka worków z cementem!

Jednak, mimo iż to artykuł, zdawałoby się, pospolity, w pewnych okolicznościach zwraca on na siebie uwagę. Ścisłej zaś, nie tyle on sam, co człowiek nim obciążony!

Naprzekąd taki Jan B., z ulicy Sułboz, maszerujący do domu z workiem cementu, wagi — bagatela! — 50 kilo, ulica Wielka Pohulanka, w okolicach, której układają akurat gładką jezdnię, — zwrócił swym bagażem uwagę policji, która się zainteresowała pochodzeniem cementu!

Podjęrzenia okazały się słuszne, ponieważ, w wyniku inwigilacji, stwierdzono iż cement ten pochodził z kradzieży!

Wobec powyższego odkrycia, pana Jana, wraz z ładunkiem, przytrzymał Wileński Markotny.

KRONIKA WILEŃSKA

PIĄTEK

Dziś 27

Bedy WDK

Jutro

Augustyna

Wschód słońca o. 3.00

Zachód słońca o. 7.33

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 26 maja 1938 roku
Ciśnienie średnie: 757
Temperatura średnia: + 15.
Temperatura najwyższa: + 22.
Temperatura najniższa: + 12.
Opad: 33.
Wiatr: południowo — wschodni.
Tendencja: spadek, potem wzrost ciśnienia.

Uwagi: chmurno, po południu deszcz

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 26 maja 1938 roku
W dalszym ciągu pogoda o dużym naogół zachmurzeniu. Miejscami przełotne deszcze. Na Wileńszczyźnie skłonność do burz.
Temperatura w ciągu dnia około 15 stopni.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki Sokolowskiego (Tyzenhauzowska 1), Chomiczowskiego (W. Pohulanka 25), Miejska (Wileńska 23), Turgiela (Niemiecka 15), Wysockiego (Wielka 3).

Hotel Europejski w Wilnie

pierwszorzędną, ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges” w Wilnie

Pierwszorzędną, pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach

ZAJORNA

— W sobotę dnia 28 bm. jako w pierwszą rocznicę zgonu s.p. Leona Chomiczowskiego zostanie odprowadzona o godz. 8-jej Msza Święta w kościele O.O. Bonifratrów na którą zapraszają koledzy.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Rada Naczelna Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo na Metropolię Wileńską donosi, że w niedzielę dnia 29 maja 1938 roku odbędzie się w Sali Śniadeckich U.S.B. o godzinie 6-jej wieczorem doroczne zebranie sprawozdawcze Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia Sw. Wincentego a Paulo na które zaprasza wszystkich członków czynnych — wspierających i sympatyków interesujących się miłosierdziem chrześcijańskim.

ZAPARCIE. Sprawozdania naczelnych lekarzy w lecznicach dla chorób żołdackich i jelit podkreślają, że woda gorzka „Franciszka — Józefa” jest pierwszorzędnym działającym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

TEATR MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Tydzień propagandowy Teatru. Dziś po raz ostatni w sezonie będzie grana najpiękniejsza operetka „Księżniczka Czardasza” z Janiną Kulczyką w roli tytułowej.

Zespół artystów „Cyrylika Warszawskiego” w Lutni. — Gościna artystów „Cyrylika Warszawskiego” w Wilnie w dniach 2-gim i 3-cim czerwca obiecuje być wielce interesująca. Program przedstawień zupełnie nowy i w Wilnie nieznan. Wystąpią ulubieńcy publiczności: Stefka Górka, Kazimierz Krukowski, Ludwik Lawiński, Marian Rentgen, Leon Boruński.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, o godz. 8.15 na przedstawieniu wieczornym odegrany zostanie wodewil ze śpiewami i tańcami w 3-ach aktach K. Krumłowskiego p.t. „Królowa Przedmieścia”. Obsada premierowa. Inscenizacja i reżyseria Leona Schillera. Tańce układu Tajany Wysockiej. Dekoracje projektu — K. J. Goluszy.

Dnia 1 i 2-go czerwca bież. o godz. 8.15 wiecz. w Teatrze na Pohulance odbędzie się tylko dwa występy Reprezentacyjnego Baletu Polskiego, nagrodzonego na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu 1937 roku, najwyższą nagrodą „Grand Prix”. Ceny miejsc specjalne

